



RSW „Prasa“
Wycinki Prasowe
GLOB
W-wa, Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59; 8-34-01

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

SŁOWO LUDU

wydanie **Kielce**
Nr **232** z dn. **28-29/11** 195 **7** r.

Bruno Jasieński, poeta, dramaturg, powieściopisarz, autor „Balu manekinów”, odgrywał w polskim życiu artystycznym lat dwudziestych poważną rolę. Jeden z głównych u nas szermierzy futuryzmu (zbiór wierszy „Nóż w brzuchu” był swojego rodzaju skandalem), stał się Jasieński poetą polskiej lewicy, by wkrótce zostać świadomym komunistą. Jego wczesne utwory poetyckie utrudniły mu poważnie stosunki z władzą — trudności te zakończyły się emigracją poety do Paryża w 1925 r. Tutaj powstają najdojrzalsze dzieła Jasieńskiego — natchnione „Słowo o Jakubie Szeli” (1926) oraz powieść „Pałę Paryż” (1917), drukowana na łamach „L’Humanité”, za którą ówczesne władze francuskie, mimo protestów szeregu pisarzy, takich jak: Henri Barbusse, George Duhamel, Jules Romains, wysiedlały autora z granic Francji. Jasieński udaje się do Moskwy, gdzie włącza się w czynny nurt radzieckiego życia umysłowego jako pisarz i działacz polityczny. Tutaj pisze i wydaje w języku rosyjskim „Bal manekinów”. Inscenizacją sztuki zainteresował się Meyerhold. Niestety — do przedstawienia nie doszło. Znana prowokacja beriowska wobec KPP nie oszczędziła również i Jasieńskiego. Dopiero przeprowadzona po XX Zjeździe rehabilitacja działaczy Polskiej Partii Komunistycznej przywróciła nam twórczość autora „Słowa o Jakubie Szeli”. Miesięcznik „Dialog” wydrukował po raz pierwszy w Polsce „Bal manekinów” — jedyną oryginalną sztukę Jasieńskiego — a Teatr Śląski pod kierownictwem Józefa Wyszomirskiego wystawił ją.

Opóźniona o 25 lat prapremiera — obok zrozumiałego wzruszenia — wywołała uczucie żalu. Ujawniła walec ciekawą, awangardową formę dzieła, jakie dotychczas znaliśmy jedynie z nazwy. Anatomia ciężająca na autorze-komuniście nie dopuściła przed wojną sztuki na sceny polskie („Bal manekinów” wystawiono jedynie w Londynie, Pradze i Tokio), potem zaś skazała ją na niepamięć. W ten sposób arcyciekawym pomysł i oryginalna konstrukcja „Balu” pozostały

poza polską literaturą i teatrem. A pomysł jest tu istotnie ciekawy. Oto krakowieckie manekiny urządzają bal. Zupełnie przypadkowo zjawia się na nim leader prawicowych syndykalistów, socjalista Paul Ribandel. Skazany na śmierć przez przerażone manekiny — ginie. Jego głowa staje się własnością jednego z uczestników zabawy, który znalazłszy zaproszenie skierowane do

„Bal manekinów” Brunona Jasieńskiego

ściętego Ribandela, idzie na bal do... ludzi. Ten drugi bal, urządzony przez fabrykanta samochodów Arnaux, ma swoje ukryte cele polityczne — chodzi mianowicie o zażegnanie strajku grożącego zakładom gospodarza. Leader-manekin, którego drewnianej psychologii i zabawnych, sztywnych ruchów nikt oczywiście nie spostrzeże — staje się bohaterem wieczoru. Zjednywany wszelkimi środkami przez gospodarza i jego konkurenta pana Levasin oraz córkę pierwszego i żonę drugiego — niechcący wywołuje skandal, po czym zostaje spoliczkowany przez męża-zaskoczony z nim niemal in flagranti pani Levasin. Następuje farsa pojedynku, jaki nic z tego nie rozumiejącemu manekinowi narzuca towarzystwo — po jedynku przeprowadzonego zgodnie z całym, wykpionym w sztuce kodeksem postępowania honorowego. Na szczęście w ostatniej chwili, tuż przed strzałem przeciwnika, zjawia się osobiście sam Paul Ribandel, a raczej jego bezgłowy kadłub, któremu Leader - manekin zwraca skwapliwie tak niefortunnie postradaną głowę. stawia go na własnym miejscu i ucieka.

„Bal manekinów” jest typową komedią sytuacyjną ujętą w formę groteski — pełną sarkazmu, ironii i drwina. Drwina jej skierowana jest w dwu kierunkach: jednym

z nich jest satyra na środowisko Arnaux, drugim — zdemaskowanie ugodowych tendencji w ruchu robotniczym poprzez charakterystykę lidera i dwu działaczy zjawiających się po instrukcję. Jest to w zasadzie kompromitacja ideologii poprzez kompromitację postawy. O ile pierwszy — antyburżuazyjny — wątek sztuki jest już dziś wyraźnie wyblakły, o tyle jej nurt antysyndykalistyczny daje sporo szans pomysłowości reżysera. Nie jest to komedia intelektualna, ale jej niesamowity pomysł, pomysł dwu pozornie obcych, a w istocie podobnych sobie i przenikających się na wzajem światów — świata ludzi i świata manekinów — rodzący sporo nieprzewidywalnych spięć i zabawnych konfliktów, zapewniają jej dużą komunikatywność, bezpretensjonalność i lekkość, niezbędną w dobrej komedii politycznej. A „Bal” jest chyba taką komedią. Jest komedią, w jakiej żywa forma wywodząca się z dobrych tradycji europejskiego futuryzmu i ekspresjonizmu, oparta na grotesce i ożywiona drwiną, została podporządkowana ideowym założeniom sztuki — walce o czystość ruchu robotniczego. Dlatego mimo — nieuknionego po ćwierćwieczu — wypłowienia barw, staje się ona cennym nabytkiem naszej dramaturgii, do jakiego na pewno poruczać będą nie tylko historycy dramatu i teoretycy formy, ale również teatry i publiczność.

„Bal manekinów” został na Śląsku wcale starannie wystawiony. Stałe narastanie groteski w miarę rozwoju akcji, silne akcenty parodystyczne a wreszcie ironia i drwina zawarta w samej fakturze i plastyce przedstawienia dodały sztuce ostrości bez jakiej spóźniona o 25 lat prapremiera miałaby może mniej blasków. Zarówno reżyser komedii Jerzy Jaroński, jak i jej scenograf Wiesław Lange oraz wykonawca czołowej roli Leadera-manekina Bolesław Snela, zrobili sporo, aby debiut Jasieńskiego w teatrze polskim oddał pełną sprawiedliwość jego pomysłowości, inteligencji i pasji.

JAN PAWEŁ GAWLIK